Niwa

Tygodnik

Nr. 22. DNIA 5 CZERWCA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Wezwanie.

Z wyżyn Watykanu poszły w świat nowe wskazania, nowe rozkazy. W okresie ciężkich doświadczeń, jakie nawiedzają rodzaj ludzki, Ojciec Chrześcijaństwa często zabiera głos, aby błądzącym w ciemnościach, pogrążonym w chaosie sprzecznych doktryn i koncepcyj, wskazać drogę ratunku.

Encyklika „Caritate Christi compulsi" jest nowym pasem ratunkowym rzuconym z łodzi Piotrowej ludzkości tonącej w odmętach wielkich burz. Czy ten pas przyczyni się do wyratowania jej z toni, nie wiemy; zależy to od tonących. Czy dojrzą, czy zdobędą się na konieczny wysiłek, aby do pasa podpłynąć. Zależy to przedewszystkiem od nas katolików, od naszego stosunku do akcji ratunkowej Sternika Piotrowej łodzi. Trudno wymagać od niekatolików, aby przejęli się wskazaniami Namiestnika Chrystusowego, skoro my katolicy obojętnie traktujemy, lekceważymy nauki do nas w pierwszym rzędzie skierowane.

Każda encyklika posiada swoją osnowę doktrynalną i swój zasięg, wypływający albo z treści encykliki albo też wyraźnie zaznaczony przez Autora dokumentu. Zasięg ostatniego dokumentu Piusa XI jest ogromny, wzywa on do czynu nietylko jednostki i narody, które szczycą się nazwą chrześcijańskich, a nawet te, które uznają jeszcze Boga, by przeciwstawiły wrogom jednolity i zgodny front tej boskiej wiary, która stanowi niezachwianą podstawę wszelkiego porządku społecznego i wszelkiej władzy ludzkiej. Organizatorami tego jednolitego i zgodnego frontu mają być oczywiście ci, o których z entuzjazmem wspomina encyklika, mówiąc o ich gotowości do „wszelkich nawet najbardziej heroicznych ofiar" o ich współdziałaniu w „apostolstwie hierarchji w szeregach Akcji Katolickiej", o trudzie nad „rozszerzaniem" zasad chrześcijańskich i realizowaniu ich nawet w życiu publicznem.

A treść?

Zamknięta ona została w zdaniach i kategorycznych słowach, twardych jak stal.

„Nie wystarczą ani traktaty, ani zgromadzenia, ani konferencje międzynarodowe, ani też najuroczystsze układy, ani nawet wysiłki najszlachetniejsze i najszczersze mężów stanu, jeśli się przedewszystkiem nie uzna świętych praw naturalnych i Boskich. Żaden z tych ludzi, którzy kierują życiem ekonomicznem narodów, żaden talent organizacyjny nie zdoła nigdy rozwiązać pokojowo trudności społecznych, jeśli najpierw w samej dziedzinie ekonomicznej, nie zatriumfuje prawo moralne, oparte na Bogu i sumieniu".

Więc jeszcze jedno przypomnienie o konieczności prymatu prawa moralnego. Trzeba aby ten głos coraz częściej i coraz mocniej rozlegał się po świecie, aby obudził sumienia wszystkich, a zwłaszcza elity kierowniczej, ulegającej zabójczym doktrynom prymatu siły.

Najwyższy Duszpasterz zdaje sobie jednak dokładnie sprawę, że triumf prawa moralnego zależny jest od naprawy poszczególnych dusz ludzkich, bo „same środki ludzkie nie wystarczą" — konieczna jest modlitwa i pokuta.

Wskazania te nie mogą liczyć na popularność, wie o tem dobrze Ojciec św., bo pisze wyraźnie, że „dziś pojęcie i wyrazy pokuty i zadośćuczynienia straciły z powodu osłabienia wiary, prawdziwe swoje znaczenie i swoją żywotność. Należy przypomnieć duszom, że pokuta ze swej natury, jest uznaniem i odbudowaniem porządku moralnego na świecie"

Ostatnia encyklika Ojca św. jest przypomnieniem, syntezą nauk, zawartych w licznych dokumentach chwalebnego pontyfikatu, jest wyraźnem wezwaniem do zadośćuczynienia, do pokuty, która jest „warunkiem prawdziwego pokoju dla całych pokoleń".

Oby ten głos przepojony serdeczną troską o szczęście całej ludzkości, płynący z serca Ojca chrześcijaństwa, trafił do serc i sumień błądzących i w duszach wszystkich obudził, uruchomił największe moce, moce ducha.

Klemens Jędrzejewski.

BOLSZEWICKA NAPAŚĆ.

Wychodzi sobie w Warszawie czterostronicowy tygodniczek pod pretensjonalnym tytułem „Kultura„. Panowie, skupiający się wokoło tego pisma zaprezentowali ostatnio swą kulturę umysłową, zamieszczając artykuł niejakiego p. Wacława Syruczka p. t. Państwo teologiczne", poświęcony Listowi pasterskiemu J. Em. ks. Prymasa Hlonda. Nad majaczeniami tego artykułu możnaby właściwie przejść do porządku dziennego. Znaleźliśmy jednak w nim takie kurjosa, że warto je zaprodukować jako oryginalne kwiatki, charakteryzujące poziom inteligencji i umysłowości niektórych grupek w Polsce.

A więc na wstępie p. Syruczek po zacytowaniu ustępu z Listu, głoszącego: „Wszedł szatan w politykę ludów". „Swój ideał republiki demona urzeczywistnił w bolszewji". „Któż tego szatana od Polski odżegna", autor słowa powyższe zaopatruje ironicznym komentarzem: „Jedynie skuteczne egzorcyzmy zawiera właśnie list pasterski". „Obietnica to niecodzienna". Jak więc niedwuznacznie z tego wynika, p. Syruczkowi bardzo nie podobało się stwierdzenie, że bolszewja jest dziełem szatana, że szatan wszedł w politykę ludów. Notujemy i przygważdżamy owe pana Syruczkowe wynurzenia, jako zupełnie niedwuznaczny dowód jego sympatji dla bolszewizmu. Stwierdzenie tego pozwoli już z góry domyśleć się w jakim duchu i stylu wspomniany artykuł jest napisany.

A teraz zapoznajmy się z bardzo swoistą metodą rozumowania, stosowaną przez owego jegomościa. Cytuje on sam zdanie Listu: „W wichrzastą godzinę dziejów..." i t. d. Czytał więc zapewne dalszy ciąg tegoż ustępu: „niechże .....idzie w naród wskazanie, jaką treść duchową... należy wlać w państwo polskie". A więc dla każdego logicznie myślącego człowieka, jasnem jest, że wskazania Listu dotyczą czasów dzisiejszych powojennych, genealogję których wyprowadza ks. Prymas od rewolucji francuskiej.

Albo drugi przykład: w artykule tym czytamy: „Ten, kogo szczytnem zadaniem jest głosić hasła pojednania, wywołał kłótnię i walkę". Chodzi tu niby o rzekome skutki Listu, którego cytatami jakoby „przeciwnicy okładają się z wzmożoną siłą po głowach". Przedewszystkiem ani tej „rozterki" ani owego „okładania się po głowach" z powodu Listu jakoś nie zauważyliśmy! A po drugie gdyby nawet tak było — to kogóż należy za to winić. Rozmaite interpretacje Ewangelji spowodowały powstanie protestantyzmu i wojny religijne. Czy znalazł się ktoś rozumny, ktoby winił o to ewangelistów? Dotychczas nie było takiego poczciwca. Dopiero p. Syruczek uznał za stosowne uciec się do tego rodzaju bezdennie naiwnej argumentacji. Tu mamy już do czynienia nie tylko z naiwnością, lecz także z kompletną ignoracją elementarnych zasad logiki.

Obok tego spotykamy się tam z kapitalnymi przykładami komicznej megalomanji. P. Syruczek ubolewa, że żadna partja polityczna nie wystąpiła przeciwko Listowi. Tak! To jest fakt! Dopiero znalazł się obrońca wszystkich partyj, który postanowił je wziąć w obronę: pan Wacław Syruczek. On ujmie się z iście donkiszotowskiem męstwem o zasady partji i obroni nieproszony, ich honor. Megalomanja doprawdy rozbrajająca. To samo czytamy na innem miejscu: „nie arogując sobie prawa do przemawiania w imieniu państwa, sądzimy..." poczem przemawia właśnie w imieniu państwa.

W innym, lecz bardzo znamiennym stylu jest znów takie twierdzenie: „Kościół uważa się za instancję nadrzędną nad wszystkimi władzami świata, a normy religijne posiadają prymat pośród wszystkich norm ludzkich". „Jeśli jedna władza aroguje sobie prawo kwalifikowania wszelkich czynów strony drugiej według swych własnych norm, jakże można mówić o suwerenności drugiej strony?" A jednak tak jest istotnie. Jeżeli przykazania Boże głoszone przez Kościół mówią nie kradnij, nie zabijaj, to rzeczywiście musi się im podporządkować wszelka władza, co zresztą obserwujemy we wszystkich cywilizowanych krajach, gdzie nikt z tego powodu nie robi tragedji. Oczywiście są wyjątki, zwłaszcza wśród tych którzy siedzą za kratkami więzienia. Ci są innego zdania.

Dalej p. Syruczek cytuje z oburzeniem ustęp Listu głoszący: „Niesprawiedliwie i nieetyczne są np. prawa, które... znoszą prawo własności..." i t. d. Poczem dodaje: „Zasada taka, wzywająca obywateli do oporu władzy, jest wyraźnie antyspołeczna i bodaj niecenzuralna". Jeśli zestawimy stwierdzone na wstępie sympatje p. Syruczka dla bolszewizmu, to owo oburzenie, że Kościół staje w obronie prawa własności prywatnej potwierdzi ów wniosek jeszcze raz, a równocześnie staną się zupełnie jasne powody tegoż oburzenia. Pomijamy już gruboskórą nieuczciwość jeżeli ze wskazania wystosowanego pod adresem ludzi kierujących państwem a nie ogółu obywateli, jak to jest wyraźnie w powyższym ustępie Listu, robi się zarzut wzywania obywateli do oporu wobec władzy. To samo jest i w interpretacji ustępu, przestrzegającej państwo przed eksperymentami etatystycznymi, a twierdzącej, że List pasterski „rzucił klątwę w imię Chrystusa".

Tu dodać jeszcze wypada, że każdy, kto za młodu uczęszczał do jakiejkolwiek szkoły polskiej, miał sposobność zapoznania się z elementarnymi zasadami katechizmu, które mu powiedziały, że jest cały szereg przestępstw wobec przykazań kościelnych, które są grzechem, lecz nie sprowadzają jeszcze klątwy. Pan Syruczek tego jak widzimy nie wie.

Albo jeszcze takie jego twierdzenie: „Dzieje ludzkości rozwinęły się jednak torem laicyzacji". A więc istniejąca prawie od dwuch tysięcy lat doktryna katolicka nie miała żadnego, zdaniem Pana Syruczka, wpływu na kształtowanie się dziejów ludzkości. Pan Syruczek za jednym zamachem przekreśla pracę Kościoła w ciągu dwudziestu stuleci! Jeszcze jeden przykład komicznej megalomanji, wypływającej z kompletnej ignoracji. P. Syruczek widocznie nie wie, że nawet najwybitniejsi publicyści obozu wrogiego Kościołowi, ale mądrzy, stwierdzają olbrzymi wpływ nauki Kościoła na rozwój dziejów ludzkości. P. Syruczek jest innego zdania! Gdyby ów „publicysta" wiedział tylko jak olbrzymi wpływ miała choćby encyklika Rerum novarum na rozwój ustawodawstwa robotniczego nawet w krajach niekatolickich, z pewnością nie wyrwałby się z takiem twierdzeniem, ani nie apoteozowałby strajków rolnych, w których jak wiadomo tylokrotnie stwierdzono rękę komunistyczną. Tu znów wylazły P. Syruczkowe sympatje.

Pozatem ów pan Syruczek zajmuje się wysokością uposażenia kleru, dodając „że wypłacając to uposażenia, państwo nie oczekuje wzamian za nie podobnych enuncjacji“. Tu znów okazuje się że Pan ten nie ma zielonego pojęcia o sprawach które porusza. Gdyby było inaczej, to ów Pan wiedziałby, że kwoty wypłacane przez państwo co miesiąca klerowi nie są wogóle „uposażeniem“, takiem jak n. p. urzędników państwowych. Musimy więc pouczyć pana Syruczka, że kwoty te są ekwiwalentem, za dobra kościelne, przejęte przez państwo. A wartość tych dóbr wynosi około dziesięciu miljardów dzisiejszych złotych. I gdyby dobra te znalazły się w rękach swych właścicieli, to nie potrzebowaliby oni pobierać żadnych „uposażeń od państwa“ i szereg proboszczów nie głodowałoby tak jak to się dzieje, że aż okazuje się potrzeba niesienia im pomocy przez innych. A panowie Syruczki nie mieliby tematu dla swych ignoranckich wycieczek!

Oto najcharakterystyczniejsze kwiatki omawianego artykułu. Poza stwierdzonymi kilkakrotnie sympatjami dla bolszewizmu, dowodzą one, że autor nie ma zielonego pojęcia o sprawach, do omawiania których się bierze, a przedewszystkiem, że dla owego pana Syruczka zupełnie obcym jest duch katolicyzmu, że obce mu są elementarne reguły logicznego rozumowania, wskutek czego autor omawianego artykułu absolutnie nie może zrozumieć, że każdy, nawet najwyższy urzędnik może sprawować swą władzę z największą korzyścią dla państwa, nie naruszając przytem podstawowych zasad etyki katolickiej; że wogóle przeciwstawienie sobie tych dwuch czynników państwa i religji posiada już samo w sobie zarodki anarchji. Rzecz jasna, że wdawać się w szczegółową polemikę w pojedynczymi inwektywami wspomnianego artykułu, po stwierdzeniu powyższego, byłoby tylko niepotrzebnem marnowaniem czasu.

I jeszcze jedno: redaktorem naczelnym wspomianego tygodnika jest p. Kazimierz Wierzyński. Dopóki p. Wierzyński zbierał laury olimijskie za opiewanie strzał wypuszczonych z łuku, był zupełnie na swem miejscu. Z chwilą jednak, gdy sam poczyna patronować wypuszczaniu strzał zatrutych, pozycja jego stała się wręcz odwrotną. Radzimy mu więc, aby powrócił do swego fachu, na czem on sam wiele zyska.

J. Łan.

KRYZYS A PROBLEMY WYCHOWAWCZE.

Ktokolwiek zastanawia się i bada przyczyny dzisiejszego kryzysu w dziedzinie moralności, rodziny, gospodarstwa i finansów, musi dojść do wniosku, że nie tylko sama wojna i jej następstwa są jego przyczyną, ale i błędne wychowanie młodzieży, zwłaszcza w naszem społeczeństwie.

Obecnemu wychowaniu brakuje w pierwszym rzędzie silnych, trwałych podstaw etyki katolickiej i zasad religijnych, na które składają się nie tyle praktyki religijne, wykonywane często zewnętrznie, ile duch i wewnętrza praca nad sobą. Od najmłodszych lat psują rodzice sami dzieci, dogadzając im we wszystkiem, zwłaszcza w jedzeniu i strojach; ulegając wszystkim zachciankom zmysłowym, a tak wychowana młodzież nie rozumie zupełnie samozaparcia się siebie, poprzestawania na małem, przejęcia się duchem prostoty chrześcijańskiej tak w życiu domowem jak i społecznem. Tej to świętej prostoty chrześcijańskiej potrzeba nam w dzisiejszem wychowaniu. Prostota chrześcijańska wypływa z samego Boga, który jest samą Prawdą. Ona uczy człowieka dbać o uszlachetnienie i czystość serca, pracować wytrwale, zapominać niejako o sobie, nie dogadzać sobie we wszystkiem, zmiany losu i cierpienia życiowe znosić bez złorzeczenia, dobrze czynić bliźnim i żyć prawdą, a nie ułudą. Wychowana i przejęta chrześcijańską prostotą młodzież, będzie w życiu społecznem wcielała idee Prawdy i Dobra.

Pęd do kształcenia się, byle potem mieć państwową posadę ogarnął nasze wsie, miasteczka, miasta. Z chat, ze suteryn i z zaułków wszyscy chcą się kształcić tylko na *„panów.“* — W tem kształceniu się na *„panów“* leży cały błąd obecnego wychowania młodzieży. Każdy ojciec i matka mająca dzieci, powtarza im od małego „handel, rzemiosło, to nic pewnego, ucz się, ucz a będziesz miał kiedyś pensję“, — wtedy dzieci tylko myślą o tem, jak dojść do tej pensji.

Rozbudowa życia państwowego w ostatnim dziesiątku lat, tworzenie urzędów i posad nauczycielskich dla kilkuset tysięcy studjującej młodzieży, zabiło nasze rolne gospodarstwa, w których brak młodych rąk do pracy na roli, zabiło nasz handel, bo do niego garnie się obcy żywioł, zabiło nasze rzemiosła, bo nie ma do nich twórczych, młodych ochotników. Kształcenie młodzieży wiejskiej w miastach zrujnowało niejedno gospodarstwo, zubożyło nasz stan posiadania, zubożyło nasz lud wiejski i rzemieślniką. Łatwość otrzymania państwowej posady z pensją na długie lata zabiło siłę twórczą w całym narodzie, odwagę i energję do zdobycia chleba w innym rodzaju pracy, a nadewszystko w umysłach młodzieży obniżyło na długie lata ochotę do pracy na roli, do podniesienia wydatności tej pracy i uzyskania z niej jak największych rezultatów gospodarczych i finansowych. Obniżyło też wartość rzemiosła i handlu, jako dających doskonały zarobek jednostkom dobrze wykwalifikowanym i pracowitym. A te wszystkie objawy spaczenia wychowania młodzieży w wielkiej mierze pogłębiły obecny kryzys w naszym kraju.

A. T.

Z powodu okoliczności od Redakcji niezależnych numer niniejszy wychodzi z kilkodniowym opóźnieniem. Następne numery wyjdą regularnie. Przepraszając za zwłokę, prosimy gorąco o dalsze poparcie „Niwy“.

REDAKCJA.

Z FRANCJI.

(korespondencja)

Nastroje pozamachowe a wychodźctwo polskie we Francji.

Morderczy zamach na prezydenta Republiki Francuskiej dokonany przez Gorgułowa, cudzoziemca, wstrząsnął do głębi opinją publiczną Francji. Nie wchodząc w to, z jakich kół wywodzi się morderca, opinja zaczęła się zwracać przeciwko obcokrajowcom wogóle. Najwybitniejsi publicyści zajęli się aktualnym od chwili zamachu tematem. Jacques Dolor ogłosił w „L'Ami du Peuple" cykl artykułów p. t. „Un grave probléme national — les étrangers en France", Léon Bailby drukuje na łamach pisma „L'Intransigeant" artykuł: „Les étrangers chez nous" i t. d. Na półkach księgarskich ukazuje się, dziwnym zbiegiem okoliczności właśnie teraz książka G. Mauro „Les étrangers en France", poważne dzieło opracowane na podstawie siedmioletnich wszechstronnych obserwacyj i dokładnych badań nad różnojęzyczną, trzymiljonową (conajmniej) rzeszą imigrantów we Francji.

„Co uczynić z tą masą przybyszów asymilujących się z trudem i bardzo powoli? Jak zapobiec grożącemu Francji niebezpieczeństwu wytworzenia się mniejszości narodowych?" — oto zagadnienia dręczące opinję francuską.

Ustępujący gabinet Tardieu'go ogłosił dekret zmieniający znacznie statut prawny cudzoziemców we Francji. Nowe przepisy są przedewszystkiem ostrzeżeniem dla cudzoziemców, żeby się nie mieszali do spraw politycznych. Jasnem jest oczywiście, że Francja nie może dopuścić do powtórzenia się zamachu Gorgułowa, zrozumiałem jest również, że władze francuskie nie mogą pozwolić na to, aby cudzoziemcy we Francji załatwiali między sobą krwawe porachunki polityczne, jak to się często dzieje wśród emigracji włoskiej, albo uprawiali wywrotową agitację. Jest jednakże jeden przepis w nowym dekrecie, który, gdyby go władze francuskie zechciały ściśle stosować, może wyrządzić poważne szkody wychodźctwu polskiemu we Francji.

Dotychczas cudzoziemiec, który popełnił we Francji jakieś przekroczenie administracyjne, np. nie zameldował się lub nie odnowił papierów w przepisanym terminie, dostawał karę pieniężną, lub t. zw. „refoulement", t. j. wezwanie do opuszczenia w przeciągu 8 dni kraju. W tych 8 dniach można się było starać o cofnięcie „refoulement", albo wyjechać a następnie powrócić za nowym paszportem. Dopiero, gdy cudzoziemcowi prawa pobytu nie przedłużono, a Francji mimo to sam dobrowolnie nie opuścił, usuwano go drogą t. zw. „expulsion", t. j. odstawiano do granicy pod eskortą i wydalano z Francji bez prawa powrotu.

Nasi robotnicy, emigrujący do Francji, wskutek nieznajomości języka i francuskich przepisów prawnych, dosyć często wchodzą w rozmaite drobne konflikty z władzami administracyjnemi. Dotąd konsekwencją takich drobnych uchybień były kary pieniężne, kilka dni kozy, lub w najgorszym razie „refoulement", króre potem władze zwykle cofały.

Nowe rozporządzenie znosi „refoulement", a utrzymuje „expulsion" nawet za drobne przekroczenia administracyjne. Mamy jednak nadzieję, że władze francuskie znając od 10 lat wychodźctwo polskie jako element spokojny i pracowity, nie będą wobec Polaków nowego dekretu zbyt rygorystycznie stosowały.

Ogromne zgorszenie i oburzenie wśród tutejszego wychodźctwa polskiego wywołało niesłychane wystąpienie jednego z pism polskich wychodzących we Francji. Paryskie „Prawo Ludu", tygodnik uchodzący za organ sekcyj polskich przy C. G. T. (syndicats de la confédération Générale du Travail), korzystając z atmosfery jaka się wytworzyła we Francji po zamordowaniu prezydenta Doumera, wystąpiło z atakiem przeciwko związkowi Robotników Polskich we Francji w formie niepraktykowanej tu dotychczas, a godzącej pośrednio w całe wychodźctwo polskie we Francji.

„Na wychodźctwie polskiem we Francji — czytamy w „Prawie Ludu" — rola siania nienawiści narodowej i separowania Polaków od ludności miejscowej przypada Związkowi Robotników Polskich. Na zebraniach Związku i w „Sile"[1]) sieje się nienawiść do otoczenia francuskiego. Jeśli ci płatni agitatorzy Zw. Rob. Polskich nie zaprzestaną swej działalności, należy oczekiwać niemiłych wystąpień ze strony sfa-

[1]) Miesięcznik wychodzący w Lille; organ Związku Robotników Polskich we Francji.

Dole i niedole małżeństwa.

Jedną, powiedziałabym, z najcięższych niedoli życia rodzinnego, jest wieczna scysja pomiędzy staremi a młodemi, obopólne nieporozumienie, zmieniające najspokojniejszy nawet dom w jakiś niesamowity wprost przybytek swarów, z chwilą rozwoju dzieci.

Co tu jest przyczyną?

Zazwyczaj to, że ojciec nie zastanowił się dobrze nad swojem zadaniem w małżeństwie.

Mężczyzna w małżeństwie nie powinien być tylko żywiciel ale i *wychowawcą.*

Jeżeli jest tylko pierwszym, to roli swojej nie spełnia jak należy, dzieci bowiem wymagają opieki nie tylko ze strony matki ale i ze strony ojca. Są nie tylko jej ale i jego dziećmi.

Prawodawstwo dawne, pozostawiło matce wychowanie chłopców do 7 roku życia, potem przechodzili pod opiekę ojca. Dzisiaj w domach zamożnych, a nawet pseudo zamożnych, dzieci do 7 roku życia chowa służba lub przedszkole a potem szkoła, w wyjątkowych tylko wypadkach rodzice są właściwemi wychowawcami. Zazwyczaj dziecko traktuje się z początku, jak miłą laleczkę, zesłaną dla zabawienia młodych małżonków, psuje się je, rozpieszcza i powierza obcym rękom. A matka, oddając wychowanie dziecka w obce ręce odziera swoje życie z najpiękniejszych kwiatów, ale stwarza w nim pustkę, stwarza przepaść, która kiedyś pochłonie miłość jej dziecka.

Małżeństwa dzisiejsze, poprostu nie mają czasu dla swoich dzieci, ojciec jest zajęty pracą zarobkową, wieczorami idzie się rozerwać, matka albo pracuje poza domem albo spędza czas w kinie, u przyjaciółek, na różnych górnobrzmiących pracach społecznych a dzieci... Całuje się je rano, znosi się im cukierki, karci, gdy się na nie bona lub niańka poskarży, rozpieszcza się je gdy są chore, no i na tem koniec.

A dusza dziecka jest wrażliwa, spragniona wiedzy i miłości, jak kwiat jest spragniony rosy i słońca.

Wszystko w domu dzieje się niby dla dzieci, dla

natyzowanych wychodźców p. Kalinowskiego [2]). Wystarczy ich odpowiednio nastawić, podszepnąć im to i owo, a będą rozbijali czaszki każdemu merowi lub posłowi, którego krytykuje „Siła". Przedstawiciele Rządu Polskiego winni zmienić swoją dwulicową politykę i nie forsować swych podwładnych ze Zw. Rob. Polskich do wytwarzania atmosfery, która może się stać wylęgarnią typów o pokroju takiego Gorgułowa".

Wzburzenie, jakie wywołał ten artykuł wśród emigracji polskiej, jest zupełnie zrozumiałe. „Największy wróg wychodźctwa polskiego nie mógłby gorszej i bardziej szkodliwej dla nas rzeczy napisać"! czytamy w „Wiarusie Polskim" (dziennik wychodzący w Lille). Jest to zarazem dowód, jak daleko posunęło się rozbicie i skłócenie emigracji naszej we Francji.

„Danger des minoritès", którego Francuzi tak się obawiają, jest, naturalnie, uzasadnione. O ile jednak obawa przed wytworzeniem się we Francji mniejszości narodowych jest zrozumiała, gdy chodzi o Niemców, Włochów i Hiszpanów, których terytorja narodowe dotykają granic naszej zachodniej sojuszniczki, o tyle niema racji bytu, gdy chodzi o wychodźctwo polskie. Byłoby rzeczą zupełnie nierealną przypuszczać, że między Polską a Francją mógłby kiedykolwiek wybuchnąć konflikt, w wyniku którego Francja byłaby zagrożona od wewnątrz przez nasze wychodźctwo. Ponieważ kraje te nie mają ze sobą wspólnej granicy, więc jest niemożliwem także, by Polacy stworzyli tu kiedykolwiek jakąś irredentę. Ale Polacy nietylko nie są nastawieni negatywnie wobec Francji, lecz przeciwnie, cechuje ich głęboka sympatja dla kraju, z którym łączą nas tradycje historyczne, oraz węzły kulturalne i polityczne.

Te względy powinna wziąć pod uwagę Francja w stosunku do wychodźctwa polskiego.

Edward Ołdakowski.

Lille, 25 maja 1932 r.

[2]) Sekretarz generalny Związku Robotników Polskich.

NAUKA I SZTUKA.

Nowe dzieło Bergsona z zakresu filozofji religji. Znany filozof francuski Henryk Bergson ogłosił świeżo wysoce interesującą pracę p. t. „Les deux sources de la morale et de la religion", w której zastanawia się nad źródłami moralności i religji. Autor wyraża przekonanie, że dwa są źródła tych zasadniczych w życiu ludzkiem czynników. Jednem z nich jest „konieczność społeczna", a więc źródło pojęte wybitnie pozytywistycznie. Moralność z tego płynąca źródła jest jednak moralnością niedoskonałą i względną. Moralność doskonała, absolutna, pochodzi tylko z ukochania Boga i jest odpowiedzią ludzkości na głos miłości Boskiej. Bóg jest „dynamiczną moralnością miłości" i zrozumienie jej udostępnił ludziom przez przykład Chrystusa i Świętych swoich. W podanem w Ewangelji kazaniu na górze widzi Bergson najbardziej pouczający przykład tej moralności doskonałej, którą nazywa „dynamiczną moralnością duszy otwartej". Zestawiając moralność chrześcijańską z moralnością stoików, Bergson stwierdza dalej, że etyka chrześcijańska nie jest bynajmniej moralnością abstrakcyjną, lecz, poczynając się z miłości Bożej, jest moralnością konkretną i tu spoczywa jej przewaga nad wszelkiemi innemi kierunkami etycznemi. Dla Bergsona pociągającym momentem w etyce chrześcijańskiej jest siła miłości, która każe ludziom bliźnich swych uważać za braci i siostry w Bogu i uznawać ich wolność i suwerenność.

Religja według Bergsona opiera się na „doświadczeniu mistycznem", t. j. na praktycznem stosowaniu miłości Bożej. Niebezpieczeństwa entologizmu i panteizmu unika przytem Bergson w ten sposób, że przy rozpatrywaniu „doświadczeń religijnych" operuje zawsze konkretnemi osobami z historji.

Dzieło to świadczy o zwiększającem się zainte-

dzieci ojciec pracuje, zabiega o pomnożenie majątku, poci się nad wynalezieniem coraz to nowych złotodajnych interesów i o ile dostatnio daje na utrzymanie domu, uważa, że swój obowiązek spełnił jak należy.

Tymczasem... była to tylko: *część obowiązku.*

Ojciec dzisiejszy nie stara się wglądnąć w życie swoich dzieci, nie idzie z temi dziećmi naprzód, pogania je raczej przed sobą i dziwi się potem, że one idą naprzód coraz dalej i dalej a on, zapomniany pozostaje coraz bardziej w tyle.

Przecież to takie wielkie szczęście mieć rodzinę, którą się kocha, miłowaną żonę, spokojny, własny dom i patrzeć jak się te młode duszyczki rozwijają z każdym dniem, jako te kwiaty do słońca i pomagać im w tym rozwoju, wspierać je radą, doświadczeniem własnem, bronić od złego, kierować ku dobremu.

A jakże może pokierować duszą dziecka, ojciec który nie zadał sobie trudu, by ją poznać?

Ojciec, który wolne chwile spędza poza domem, okrada sam siebie, bo staje się obcy swoim dzieciom, bo niema czasu poznać ich rozwoju, nie stał się ich przyjacielem i nauczycielem, został tylko groźnym ojcem, najwyższą instancją w sprawach karnych.

Dzieci boją się go jak długo są małe, staje się im obojętny gdy dorosną, bo nie postarał się o to, by zdobyć zaufanie swojego dziecka, nie wglądał w jego radości i jego smutki i tak ich w końcu rozdziela życie, że stają się sobie gorzej niż obcy, bo często, są sobie wrodzy.

Raz, młody chłopiec opowiadał mi o swojem dzieciństwie z pełnią żalu w głosie:

Dzieciństwo moje przeszło w dostatku ale nikt nie zatroszczył się o moją duszę, a ta dusza była wrażliwa i smutna i miłości rodzicielskiej spragniona. Czasem zdawało mi się, że mając rodziców jestem sierotą... i właściwie... byłem nim.

I takich sierot jest dzisiaj wiele, chociaż im Bóg zachował rodziców.

A potem dziwicie się, że dziecko niema dla was

resowaniu zagadnieniami religijnemi, o coraz bardziej odczuwalnem głodzie duszy.

Z katolickiego punktu widzenia ubolewać należy, że Bergson wykazuje nieznajomość teologji naturalnej i brak zainteresowania w stosunku do abstrakcyjno-filozoficznej metody określenia istoty Boga.

Z badań nad spirytyzmem. Jedną z charakterystycznych cech naszej epoki jest zainteresowanie się spirytyzmem. Propaganda spirytyzmu i u nas Polsce czyni ogromne postępy, przyczyniając się do pogłębienia chaosu w sprawach ducha.

Zagranicą wielkie wrażenie wywołało dzieło p. t. „Le monde invisible" (świat niewidzialny) napisane przez Kardynała Lepicier'a, znakomitego przedstawiciela Francji w Kurji rzymskiej, jednego z najwybitniejszych tomistów.

W pracy swojej dostojny autor rozpatruje zagadnienie spirytyzmu i nauk okultystycznych z punktu widzenia wiary chrześcijańskiej, wyczerpując to wszystko co w tych sprawach mówi tradycyjna nauka Kościoła. W ten sposób udziela wyczerpującej odpowiedzi na pytania, jakie nasuwają się każdemu inteligentnemu katolikowi w związku z zagadnieniami okultystycznemi. Jakkolwiek autor jasno wykłada, co w tej sprawie mówią nauki teologiczne, zastrzega jednak, że wniosków jego nie należy uważać za oficjalne dogmaty Kościoła.

Chrześcijańska eschatologja, czyli nauka obejmująca również cuda, nie została w pracy powyższej poruszona. Autor bowiem chce badać tylko naturalną stronę zjawisk i scharakteryzować istotę spirytyzmu z punktu widzenia jego stosunku do praw fizycznych i właściwości duszy ludzkiej, a jednocześnie, analizując ściśle zjawiska spirytystyczne, wykazać, co w nich podstępem i oszustwem a co faktem, który może być wytłumaczony działaniem sił realnych choć niewidzialnych.

Jeśli idzie o wykrycie tych ostatnich przyczyn, nie można przypisywać ich, jak to czynią spirytyści, działaniu dusz zmarłych, albowiem z chwilą śmierci, t. j. z chwilą odłączenia się duszy od ciała — jak twierdzi autor dusza traci możność kontaktu ze światem widzialnych istot ludzkich. Możliwem byłoby to jedynie przy bezpośredniej ingerencji Bożej. Wynikałoby z tego, że jedynie duchy szczere, naprzykład Aniołowie, mogłyby być źródłem takich zjawisk spirytystycznych. One bowiem jedne posiadają moc poruszania materji i świadomość naszego świata widzialnego. Wpływ ich rozpościera się na cały świat widzialny, przedewszystkiem na ludzkie myśli, ludzką wyobraźnię. Jedynie sfera woli ludzkiej jest dla nich niedostępną. Że jednak dwa są rodzaje tych duchów: dobre i złe, nasuwa się pytanie, które mianowicie z nich mogłyby być przyczyną pewnych zjawisk spirytystycznych?

Ponieważ zjawy spirytystyczne przedstawiają się za dusze zmarłych, ponieważ ich wypowiadania się często są niemoralne, a nauki trącą herezją, kardynał Lepicier dochodzi do wniosku, że kontakt nawiązywany na seansach spirytystycznych polega na obcowaniu z duchami złemi, które w ten sposób manifestują swój bunt przeciw Bogu z jedynym celem doprowadzenia do ostatecznego potępienia dusz.

Szczegółowe i interesujące wywody na temat hypnotyzmu i telepatji dopełniają dzieła.

Książka ks. kardynała Lepicier przeznaczona jest w pierwszej linji dla czytelników obznajmionych z zasadami katolickiej filozofji i teologji, pouczającą jest jednak i dla przeciętnego czytelnika, bowiem autor nie ogranicza się tylko do podawania doktryny kościelnej, ale przytacza wiele z własnego doświadczenia, podaje wiele swoich własnych myśli i rad.

Katolicki kongres filozoficzny w Pradze czeskiej. W październiku r. b. odbędzie się w Pradze katolicki kongres filozoficzny.

Inicjator kongresu, wybitny działacz i uczony, o. dr. Haban, redaktor wydawanego w języku czeskim „Przeglądu Filozoficznego", skreślił na łamach ołomunieckiego dziennika katolickiego „Našinec" cel i zadania tego zjazdu

„Chcemy zbadać — pisze o. Haban — jakiemi drogami i przy pomocy jakich środków możemy zbliżyć się, przy zastosowaniu nowoczesnych metod, do człowieka wykształconego, ażeby zrozumieć jego myśli, a z drugiej strony uprzystępnić mu nasze myśli w sposób zrozumiały dla niego. Wiemy bowiem wszyscy, że nie wystarcza głosić prawdę, lecz trzeba uczynić ją zrozumiałą dla intelektu, przyzwyczajonego do myślenia innemi kategorjami. Tematy przeto, które będą przed-

---

wdzięczności, ani miłości, że rośnie obojętne a nieraz wrogie, a czyście się starali o to, by było innem!

Ktoś powie:

Mam prawo szukać wytchnienia po pracy, nie mogę być przecież niewolnikiem własnej rodziny.

Bezsprzecznie! Ale najlepsze wytchnienie znajduje człowiek właśnie w swoim własnym domu, w gronie własnej rodziny i dom to, właśnie, daje duszy człowieka najczystsze, najmilsze i najtrwalsze wrażenia. I nie niewolnikiem się jest wtedy ale właśnie, urasta się do roli władcy, do ideału, bo dusza dziecka jest wdzięczna i łatwo zapalna, a dobry ojciec staje się wzorem, który naśladować warto!

Nie siejcie obojętności, a nie będziecie jej zbierać, rzadko się bowiem zdarza, by siew miłości wydał plon nienawiści, a siew dobra — zło. Jeżeli jednak zasiejemy liche ziarno albo pozostawimy pole ugorem, to i plon będzie odpowiedni do zasiewu. Na stare lata, zbierzemy potem z naszej życiowej roli plon niewdzięczności i zapomnienia, bośmy ją obsiali w młodości — *chwastem obojętności.*

Dziecko jest bystrym obserwatorem, jest to mały ale sprawiedliwy sędzia naszych czynów, jeżeli chcemy w nim wzbudzić szacunek, musimy sobie na niego zasłużyć.

Jak jednak ma dziecko myśleć o matce, która każe mu się brzydzić kłamstwem, a sama kłamie?!

Jak ma w nim wzbudzać szacunek ojciec, który wraca do domu w zbyt dobrym humorze? Bez względu na to, czy ten humor wywołał szampan, czy zwyczajna wódka, człowiek pijany jest tylko człowiekiem pijanym.

Ojciec wraca: jest zbyt głośny, zaczepia przypadkowo sprzęty, cały pokój jest dla niego zbyt ciasny, mruczy coś do siebie, śmieje się głupkowato, kiwa na nogach.,. Z dziecinnego łóżeczka obserwują go szeroko rozwarte, trochę przestraszone, a trochę ubawione oczy, oczy dziecka: — Tatuś jest taki... prześmieszny. W duszy dziecka rodzi się pogardliwa litość

miotem obrad, uwzględnią jedno i drugie: głoszoną przez nas prawdę i nowoczesną metodę naukowego poszukiwania prawdy. Zastanowimy się, w jakim stosunku wzajemnym pozostaje nowy człowiek do starej prawdy".

O wielkiem znaczeniu, jakie przywiązują do tego kongresu zarówno sfery kościelne, jak i świeckie czechosłowackie, świadczy fakt, że odbędzie się on pod wysokim patronatem ks. ks. arcybiskupów, praskiego Kaspara i ołomunickiego, Prećana, a w obradach, które toczyć się będą w gmachu Uniwersytetu praskiego, weźmie udział szereg wybitnych filozofów zagranicznych.

Nie wątpimy, że w kongresie tym wezmą również udział i przedstawiciele naszej polskiej myśli filozoficznej.

Trzechsetlecie Bibljoteki Ambrozjańskiej. W roku bieżącym przypada trzechsetletni jubileusz założenia przez kardynała Fryderyka Boremeusza słynnej Bibljoteki Ambrozjańskiej w Medjolanie.

Rocznica ta nie może przejść niespostrzeżenie, albowiem wspaniały ten księgozbiór z licznemi cennemi dokumentami historycznemi posiada wielkie znaczenie dla całego świata naukowego. Obok bibljoteki oxfordskiej, założonej w r. 1602, bibljoteka ambrozjańska była w owym czasie jedyną, przeznaczoną dla szerokich sfer publiczności.

Jak wielką wagę przywiązywał sławny jej założyciel do rozwoju bibljoteki ambrozjańskiej, świadczy fakt, że w celu nabywania wszelkich cennych dzieł i manuskryptów rozesłał ludzi zaufanych do wszystkich krajów europejskich. W krótkim też stosunkowo czasie Bibljoteka mogła poszczycić się posiadaniem 15 tysięcy łacińskich, greckich, arabskich, włoskich, hebrajskich, asyryjskich i t. p. manuskryptów, które dziś stanowią bezcenny skarb.

Przy Bibljotece Ambrozjańskiej znajduje się również jedna z najwspanialszych w świecie pinakotek z wielkim zbiorem obrazów i rzeźb.

Bibljoteka Ambrozjańska posiadała w gronie swoich prefektów cały szereg wybitnych osobistości, między innemi obecnego Papieża Piusa XI.

Nowe dzieło z dziedziny sztuki religijnej. Nakładem Związku artystów śląskich i drukarni „Powściągliwość i Praca" w Krakowie ukazało się pierwsze tego rodzaju u nas dzieło zbiorowe p. t. „O polskiej sztuce religijnej" pod redakcją Jerzego Langmana.

W dziele tem widnieją nazwiska autorów tej miary, jak: Karol Hubert Roztworowski, laureat nagrody państwowej, Ks. Dr. Konstanty Michalski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dr. Feliks Kopera dyrektor Muzeum Narodowego i in.

Dzieło obejmuje 380 stron druku in 4-o i ponad 200 ilustracyj i inicjałów ozdobnych Gedliczki, Jakubowskiego i Stellera.

Nabywać je można pod adresem: „Powściągliwość i Praca", Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 95.

Kryzys teatralny a prądy katolickie we Francji. W znanym przeglądzie literackim „Europe" zwraca krytyk Beaufils uwagę na niezaprzeczony, zdaniem jego, fakt kryzysu teatralnego we Francji, gdzie teatr, poza szczupłą grupą pisarzy katolickich, zatracić miał dawne swoje znaczenie. Potwierdza to zapatrywanie poniekąd inny krytyk, Jan-Ryszard Bloch, uważając również teatr francuski współczesny za chory. Gaston Baty zapowiada ze swej strony w rozprawce „Le Masque et l'Encesoir" odnowę teatru w kierunku renesansu misterjum średniowiecznego. Albert Peywal, członek Komedji Francuskiej przypomina znów w książce swojej o „Kościele i teatrze" ważny moment genezy teatru współczesnego z widowisk kościelnych. Henryk Brochet tworzy osobne czasopismo dla omawiania tychże zagadnień: „Jeux, tréteaux et personnages". Claudel zwłaszcza i Ghéon uchodzić mogą za protagonistów omawianego kierunku.

O dobre sztuki teatralne. Przed kilku laty amerykańskie stowarzyszenie „The Catholic Theatre Movement" powzięło myśl ogłaszania co pewien czas wykazu takich sztuk teatralnych, które ani swem założeniem, ani treścią nie obrażają uczuć katolickich. Publikowana w tym celu co jakiś czas t. zw. „biała lista" (White List) nie rości sobie pretensji do charakteru oficjalnego. Umieszczenie na niej pewnej sztuki, lub odwrotnie jej pominięcie, nie oznacza bynajmniej, by dany utwór był godny—albo niegodny—polecenia dla katolików. Myślą przewodnią przedsięwzięcia jest jedynie pobudzenie katolickiego społeczeństwa amerykańskiego do czuwania nad poszanowaniem zasad i moralności katolickiej i stworzenie

---

dla tego prześmiesznego tatusia i... będzie się rozrastała.

Tak, będzie się rozrastała i wyda z czasem owoc nieposłuszeństwa syna i wzajemnego, wrogiego stosunku życiowego.

Nic się bowiem na świecie nie dzieje bez przyczyny. *Przykład zawsze działa najsilniej*, nie pomogą słowa, jeżeli poza niemi nie stoi siła przykładu, albo *jeżeli przykład przeczy słowom.*

Obok roli wychowawcy i żywiciela ma mężczyzna również do spełnienia rolę sędziego. Powinien być zawsze sędzią sprawiedliwym, dziecko ukarane sprawiedliwie przyjmuje karę w pokorze, gdy jednak tą karę dyktuje zły humor ojca, w duszy dziecka wstaje bunt, a najgorzej *gdy ojciec karze dziecko za postępki, które sam spełnia bezkarnie*, wtedy bunt przeradza się w nienawiść.

Człowiek jest tylko człowiekiem, każdy ma swoje wady i zalety, ale przed każdym jest droga rozwoju i tą właśnie drogą rozwoju duchowego powinni iść małżonkowie, by dla dzieci swoich stać się przykładem i by dla samych siebie zdobyć szczęście. Powinni wspierać się wzajemnie na tej drodze rozwoju, pomagać sobie od początku w dążeniu do opanowania wad a powiększania zalet, tak, jak sobie pomocą powinni być zawsze i we wszystkiem, bo dopiero wtedy zaistnieje taka zgodna współpraca małżonków nad ulepszeniem samych siebie, powstaje ta piękna rodzina chrześcijańska, której zadaniem jest poprawić świat.

Mężczyzna jest głową rodziny, na jego barkach spoczywa utrzymanie domu, powinno spocząć wychowanie w jego najważniejszych przejawach, on też powinien być przyszłemu pokoleniu wzorem, godnym naśladowania. Gdyby o tem pomyślał, gdyby się nad tem poważnie zastanowił, powstrzymałoby go to zapewne na drodze rozmaitego rodzaju wykroczeń, które dzisiaj, niestet, popełnia.

Rodzina to małe państwo, którem rządzić należy sprawiedliwie z wielką dobrocią i wielką mądrością.

z teatru — w myśl zasadniczej idei stowarzyszenia „The Catholic Theatre Movement" — placówki wychowawczej, kształcącej a nie demoralizującej społeczeństwo. To ideowe założenie usuwa wszelkie podejrzenia, by „biała lista" miała służyć jako reklama dla pewnych utworów, wybranych teatrów lub ich dyrektorów, dlatego też — co wyraźnie zastrzegają autorzy „białej listy" — nie wolno używać jej jako środka propagandy handlowej. Aby zresztą tego uniknąć, „biała lista" ogłoszona bywa zazwyczaj dopiero po skończonym sezonie teatralnym.

Ciekawem bezwątpienia będzie, że ostatnia „biała lista" na 50 sztuk grywanych na scenach amerykańskich w okresie od 5 grudnia 1931 do 15 kwietnia 1932 roku zaledwie cztery uznała za nieobrażające uczuć moralnych.

KRUCJATA MODLITWY I OFIARY.

„Miłością Chrystusową pobudzeni". Głos Namiestnika Chrystusowego, nawołujący do wielkiej ofenzywy duchowej trafił do zbolałego serca współczesnego człowieka.

Wywarł również niezwykle silne wrażenie w kołach politycznych i dyplomatycznych. Jest to tem bardziej znamienne, że encyklika nie porusza specjalnie ważnych wydarzeń politycznych obecnej doby, nie mówi o konferencji rozbrojeniowej, ani o odszkodowaniach ani długach wojennych, a jest enuncjacją wybitnie religijną i chrześcijańską. Znaczenie jej nie polega na tem głównie, że wskazuje na zło wynikające z wzrastającego stale bezbożnictwa, lecz na tem, że wskazuje samo źródło zła, tkwiące głęboko w naszych stosunkach, urządzeniach i poczynaniach, przyczynę trapiących ludzkość cierpień—egoizm ludzki i niczem niezaspokojone pożądanie dóbr ziemskich. To źródło zła jest jednocześnie przyczyną istotną olbrzymich powikłań na arenie międzynarodowej i głębokich wstrząsów gospodarczych będących udziałem życia ekonomicznego całego niemal świata cywilizowanego. Encyklika nie poprzestaje na zwykłem stwierdzeniu obecnego stanu rzeczy, nie ogranicza się do t. zw. „moralizowania", lecz sięga do sedna. Stąd wrażenie wywołane encykliką jest w kołach dyplomatycznych i politycznych tak wielkie. Nie bezbożnictwo nawet jest przyczyną dzisiejszego zła, samo bowiem jest złem, którego powodu szukać należy w naszej własnej winie. Ponadto nie bez znaczenia jest fakt, że Głowa Kościoła katolickiego zabiera głos bezpośrednio przed ważnemi uchwałami konferencyj międzynarodowych. Gdy Papież nawołuje do zmiany duchowego nastawienia, nie może fakt ten przejść nie dostrzeżony przez polityków świata. Apel do porzucenia dotychczasowego egoizmu musiał wywrzeć wrażenie. Jak w encyklice „Quadragesimo Anno" stwierdzał, że Kościół uważa za swój obowiązek zrozumiały stawać do walki z powszechnem rozprzężeniem i rozbiciem, jakie cechują dzisiejszy świat, tak w encyklice ostatniej wskazuje Pius XI drogę do poprawy sytuacji, która prowadzi przez modlitwę i ekspijację.

Orędzie X. Prymasa Polski. U nas w Polsce w związku z encykliką pierwszy zabrał głos X. Prymas, nawiązując do wskazań, zawartych w ostatniej encyklice papieskiej „Miłością Chrystusową pobudzeni", JEm. Ks. Kardynał Prymas wydał orędzie do duchowieństwa i wiernych archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, w którem czytamy:

„Od potopu rodzaj ludzki bodaj kiedy doznał tak głębokiego i powszechnego ucisku duchowego i materjalnego, jak w teraźniejszej chwili".

Tem przejmującem określeniem maluje Ojciec św. wigilję rozgromu cywilizacji. Żadna z jego nieśmiertelnych encyklik nie brzmiała tak przenikliwie i nie wypowiadała takiego przepastnego lęku o los narodów. Rozlegają się po krajach słowa ostatniej encykliki papieskiej niby dziejowe wołania prorocze, jakby echo Jonaszowego wezwania do pokuty, „Jeszcze dni czterdzieści, a Niniwa będzie wywrócona" (Jon. 3, 4).

Z właściwą sobie śmiałością odkrywa Papież przyczyny powszechnego przesilenia. Wskazuje na

---

Boecjusz powiedział: „kto jest cnotliwy,ten jest mądry—kto jest mądry—jest dobry, a kto jest dobry, ten jest szczęśliwy.

Ruskin zaś mówi: „Chcecie mieć wodę czystą, zachowajcie ją czystą, chcecie mieć wodę spokojną, nie rzucajcież w nią kamieni".

Słowa te stosują się i do małżeństwa, jest ono i może być człowiekowi, jako ona ożywcza, czysta, krystaliczna woda, co życiem się staje i siłą, ale trzeba je zachować *czystem*. Nie wnosić w małżeństwo nałogów, nie zawierać go jedynie z myślą o sobie samym, bo miłość jest tylko kwiatem małżeństwa, ale jego owocem są dzieci, więc wstępując w związki małżeńskie trzeba tym przyszłym dzieciom zapewnić uczciwego ojca i dobrą matkę.

Piękna twarz, nie jest jeszcze dowodem pięknego charakteru.

Siła i zręczność fizyczna mężczyzny — nie jest jeszcze dowodem siły moralnej.

A dzisiaj właśnie, zawiera się związki małżeńskie głównie na tle pierwszego, dodatniego wrażenia, poznali się na dancingu, czy sali balowej, na saneczkach czy nartach: miłość, małżeństwo, rozwód, ponowne małżeństwo i t. d., oto o czem się dzisiaj słyszy wszędzie.

A jeżeli: „Sakrament małżeństwa wielkim jest"— jak mówi św. Paweł, to głównie dlatego, że mu towarzyszy błogosławieństwo Boże, że „staje się on drzewem dobrym, szlachetny owoc rodzącem, że owoce tego drzewa przysparzają światu ludzi szlachetnych, a niebu świętych."

Straszną krzywdę wyrządza dziecku ten, kto mu daje za ojca nałogowca, człowieka słabej woli, bezbożnika lub osobnika chorego. Większą jeszcze krzywdę wyrządza swojemu pokoleniu ten, kto mu daje matkę lekkomyślną, próżną, chorowitą. Bo rodzina, założona na takich spróchniałych podstawach, nie może być zdrową, ani moralnie, ani fizycznie.

Gdy do źródlanej wody wrzucimy kamień, całe

chciwość, samolubstwo i nieczułość dla potrzeb bliźniego. Piętnuje nienawiść społeczną i wyłączność narodową. Ubolewa, że „w życiu publicznem podeptano święte zasady będące warunkiem wszelkiego życia zbiorowego; że burzy się podstawy prawa i wierności, na których się państwowość wspierać powinna; że zostały naruszone i wywrócone źródła dawnych tradycyj, które upatrywały w wierze w Boga i w szacunku dla Jego prawa najpewniejsze podwaliny prawdziwego postępu ludów„.

Skarży się Ojciec św., że rozpętała się w narodach potworna, a zorganizowana walka z Bogiem, posługująca się najnowszemi zdobyczami technicznemi. Że ginie pojęcie prawa Bożego, grzechu, ekspiacji a przyszłość ludów buduje się na moralności, która nie uznając sankcyj bożych i nie dając gwarancji sumienia, koniecznie do tego prowadzi, „że niema sposobu zapobieżenia stopniowemu, lecz nieuchronionemu upadkowi narodów, rodzin, państwa, a nawet cywilizacji ludzkiej".

Przed ludzkością, pędzącą w rozpaczliwem podnieceniu ku klęskom bezgranicznym, staje, z powagą posłańca bożego i z mocą Namiestnika Chrystusowego, Piusa XI.

Z czem staje? Z gromami? Z klątwą?

Staje z niewymownym bólem w duszy. Staje, by powstrzymać katastrofalny bieg dziejów. Staje, by pochodowi ludzkości w ostatniej chwili wskazać ściszynę zbawienia. Staje z przestrogą niebios, z wezwaniem do modlitwy i pokuty.

Najmilsi!

Zapoznajcie się szczegółowo z treścią i duchem tej historycznej encykliki. Przejmijcie się jej wskazaniami.

Odwróćmy się wszyscy „od drogi złej i od nieprawości" (Jon. 3. 8). Nawróćmy się wszyscy do Boga i prawem Jego uzdrówmy siebie, rodzinę, społeczeństwo, państwo.

Specjalne odezwy również wydali Najd. Arcypasterze XX. Arcybiskupi Wileński i Płocki. We wszystkich djecezjach zarządzono modły i zbiórki ofiar w oktawę serca Jezusowego. Społeczeństwo polskie pójdzie za głosem swych wodzów duchowych i jako jeden mąż stanie w szeregach Krucjaty modlitwy i ofiary.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Stolica Apostolska. Na stanowisko radcy kościelnego w ambasadzie polskiej przy Watykanie, opróżnione po śmierci ś. p. ks. prałata Skirmunta, został mianowany ks. dr. Walery Meysztowicz, dotychczasowy profesor seminarjum duchownego w Wilnie, ofiarny działacz społeczny.

— *Układ z Rumunją.* Dnia 30 b. m. w pałacu watykańskim podpisany został pomiędzy Stolicą św. a Królestwem Rumunji układ uzupełniający art. 9-ty Konkordatu. Na podstawie tego układu została ostatecznie i ku pełnemu zadowoleniu obu stron uregulowana sprawa t. zw. Starus catholicus, czyli dóbr kościelnych, położonych w diecezji Alba Julia w Transylwanji. Układ podpisał w imieniu Ojca św. kardynał sekretarz stanu Pacelli, a w imieniu króla Karola, rumuński minister sprawiedliwości Pop.

Austrja. *Reformacja a kryzys światowy.* Oficjalne sfery protestanckie zachowują zupełne milczenie wobec kryzysu, dręczącego dziś ludzkość, jakgdyby nie miały nic jej do powiedzenia. Dało to asumpt znakomitemu publicyście z „Schönere Zukunft" (z dnia 22 ub. m.) dr. Robertowi Langowi do wystąpienia z artykułem o „Reformacji a dzisiejszym kryzysie".

„Zanim rozłamała się jedność religijna świata zachodniego — pisze dr. Lang — nie bogactwo było tem, co najwyższych doznawało pochwał, lecz raczej ubóstwo.

źródło staje się kałużą, gdy do małżeństwa wrzucimy kamienie nałogów, staje się ono też nie krynicą zdrowia, ale rozsadnikiem, hodowlą rozmaitego rodzaju bakcyli, które zakażają całe źródło, szerzą nieszczęście.

Gdyby młodzież nasza, starała się wzajemnie lepiej poznać przed ślubem, gdyby zamiast flirtu starałała się poznać wzajemnie swoje zasady moralne, gdyby z większą czystością i większą ostrożnością wstępowała w związki małżeńskie, nie byłoby tyle małżeństw nieszczęśliwych, niedobranych, nie byłoby . . piekła na ziemi.

Ale zazwyczaj:

„Człowiek sam sobie służy za kata, sam sobie splata koło i sam się w nie wplata".

I pocóż potem winić innych: Sakrament, prawodawstwo, stosunki, gdy wina była i jest — tylko w nas!

Przysłowie wschodnie uczy: "że uczucia nasze nie powinny być namiotami rozbijanemi na jedną noc". A poeta Kebel pisze:

„Drogi jest dom, gdy oko w drugim oku tonie, gdy uczucia wzajemne rozżarzą się w łonie, gdy echem słów przyjaznych rozbrzmiewają ściany, gdy cię tam czeka uścisk-czysty, nieskalany".

I rzeczywiście niema większego szczęścia jak taki dom, jak wielka, czysta miłość i przyjaźń wzajemna, jak to wzajemne zrozumienie, które słów nie potrzebuje, bo sercem dzieli każdy ból i radość każdą, a tem samem odbiera połowę ciężaru jednej, a mnoży drugą.

Kto miał taki dom, kto go ma, stokroć szczęśliwy, chociażby strawą jego był suchy kawałek chleba, a okryciem łachman!.

Marja Czeska-Mączyńska.

Kto bowiem gromadził sprawiedliwie dobra, uchodził za męża talentu, ale za karła przy tym, co wyprzedawał całe swoje dobro i rozdawał je pomiędzy ubogich... Z nastaniem Reformacji za cnotę jął uchodzić sukces gospodarczy, za znak wybrania, ubóstwo zaś — za dyshonor... Wszakżeż w krajach to protestanckich rozwinął się najpierw nowoczesny system przemysłowy z jego produkcją masową i jego masami proletarjuszy, najsamprzód i najsilniej. I tak długo, jak kapitalizm znajdował się w rozwoju i uchodził za system, przynoszący światu pokój, wolność, dobrobyt, nie myślał nikt zatajać związku pomiędzy nim a idejami protestanckiemi, podczas gdy narody katolickie uważane były (gdy się je mierzyło normą kapitalistyczną, co i nie dziwota) jako nawskroś zacofane i godne pogardy".

Podaje dalej „Schönere Zukunft" wiadomość o rozprawce J. Desmond Gleeson'a, jednego z współpracowników najściślejszych Chestertona p. t. „Koniec czterechsetletniego eksperymentu protestanckiego" („Ameryka", New-York). „Możnaby życie nasze gospodarcze — dodaje ze swej strony pastor Albert P. Fitch — porównać z położeniem bandyty, który najpierw ofiarę swoją obrabował, potem zaś z najzimniejszą krwią próbuje sprzedać jej łup własny i oburza się mocno, kiedy obrabowany oświadcza mu, że nic już nie posiada, czemby mógł okup zapłacić".

„Zasady reformacji protestanckiej — konkluduje p. Lang—zasady nie będące w wielkiej części niczem innem, jak zastosowaniem indywidualizmu renesansowego do myślenia i życia religijnego, wykazały à la longue, właśnie dlatego, że religja i „światopogląd" są ostatecznemi źródłami wszelkiego działania ludzkiego, jak zdolne są ludzkość dzielić, mącić i rozkładać. Czas, czas zaprawdę najwyższy, przeprowadzić kontrreformację nową, przyswajającą sobie dobro, jakie ze sobą przyniosło ostatnie czterechsetlecie, ale zarazem przezwyciężającą chaos, którym on się kończy".

Angja. *Chesterton o groźbie bolszewizmu w Anglji.* W tygodniku swoim „G. K. s. Weekly" zwraca uwagę Chesterton na postępującą, zdaniem jego, w Anglji bolszewizację. „Ponieważ—jak stwierdza GKC. — partja socjalistyczna doznała przy wyborach ostatnich druzgocącej klęski, w parlamencie zaś rozporządza przeważającą większością t. zw. partja narodowa, wydaje się niektórym Anglikom, iż... wszelka obawa przyszłej socjalizacji Anglji jest już uchylona". Bolszewizacja dokonywuje się wszakże przedewszystkiem w dziedzinie duchowej (pisarze jak Middleton i Aldous Huxley), a w dziedzinie społecznej nie dopatruje się Chesterton żadnych objawów, któreby zakrawały na próbę zreformowania ustroju kapitalistycznego. Zdaniem Chestertona, o ile nie wkroczy w te stosunki wyzwalająca inicjatywa twórcza, przewrót dokonać się może nadzwyczajnie szybko. „W stosunku bowiem — konkluduje nasz autor — do jasnej koncepcji wolności oraz własności, wart jest kapitalizm komunizmu i naodwrót".

Francja. *Katolicy francuscy wobec gabinetu Herriota.* Katolicka prasa francuska zachowała dużą rezerwę wobec radykalnego gabinetu Herriot'a. Główny i bezpartyjny organ katolików francuskich „La Croix" w piątkowem wydaniu zamieszcza artykuł o rządzie Herriot'a pod znamiennym tytułem: „Glissement à droite"? Dziennik z satysfakcją stwierdza, że pomiędzy deklaracją Herriot'a z r. 1924 a ostatnią jest ogromna różnica, zwłaszcza w ustępach deklaracji, dotyczącej Kościoła i praw katolików, zdobytych po wojnie. Nawet w sprawie szkolnej, niezmiernie drażliwej, Herriot poszedł po linji kompromisu z postulatami katolickiemi. „La Croix" z zadowoleniem wita zwrot na prawo Herriot'a, odsunięcie się od socjalistów i zbliżenie się do Tardieu, z którym zaleca ścisłą współpracę.

— *Katolicka prasa francuska wobec ataków niemieckich na Polskę.* Dzienniki katolickie jak „La Croix", „L'Echo de Paris", „Journal des Débats" wiele miejsca poświęcają ostatnim alarmom wojennym niemieckim nad granicą Polski, których konsekwencje nie dadzą się obliczyć.

Dzienniki katolickie francuskie również podają ostatnią mowę Ignacego Paderewskiego, wygłoszoną w obronie Pomorza.

Gwałtowny atak berlińskiej „Germanii" na Francję z dnia 26 maja spotkał się z energiczną odprawą ze strony francuskiej prasy katolickiej.

— *Statystyka zakonu Jezuitów.* Paryska „La Croix" podaje wyciąg z najnowszej statystyki Towarzystwa Jezusowego. Liczy ono obecnie 22.337 członków. Najsilniejszego przyrostu doznał zakon w ostatnich czasach w Stanach Zjednoczonych, najszczuplejszego — we Francji. We Włoszech liczy zakon członków 1.879, w krajach iberyjsko-amerykańskich (Hiszpanja, Portugalja, Południowa Ameryka) — 5.269 (wygnani z Hiszpanji ojcowie i bracia udali się przeważnie do Włoch, Francji i Holandji), we Francji—2.953, w Anglji — 3.639, w Stanach Zjednoczonych—4.231, w Niemczech — 3.069, w krajach słowiańskich—1.297, Rosja oczywiście, podobnie jak na przeciwległym krańcu Hiszpanja nie wchodzi w tej statystyce w rachubę. Największe skupienie posiada Towarzystwo, jak widać z powyższego w Stanach Zjednoczonych. Tam też zakon posiada aż 12 uniwersytetów, nie licząc 25 innych kolegjów. Najważniejsze z nich w Fordham pod Nowym Jorkiem, Georgetown, Loyola i St. Louis.

— *Masonerja jako przygotowawczyni i organizatorka rewolucji francuskiej.* „La Croix" przypomina czytelnikom swoim rezultaty prac Talmeyer'a (i świeższych Cochin'a), wykazujących, jak dalece tajne związki zaangażowane były w wywołaniu rewolucji francuskiej. „La Croix" przypomina, że do lóż istniejących przed rewolucją w 282-ch miastach Francji królewskiej należeli wszyscy bez wyjątku prekursorowie i przywódcy wielkiej rewolucji, jak Condorcet, Brissot, Garat, Bailly, Desmoulins, Fourcroy, Danton, Chénier, Lamettrie, Chamfort, Rabaud-Saint-Etienne, Lafayette, Lameth, Laclos, Sillery, Aiguillon, Guillotin, Fauchet, Sieyés, Dom Gerle, Carra, Chabot, Pétion, Barnave, Guadet, Mirabeau, Duport, Pastoret, Marat i Robespierre. Talmeyr podnosi, iż porucznik strzelców królewskich, niejaki Leroy, który odgrywał rolę przewodnią przy szturmie na Bastylję, twierdził, że rewolucja wprost została przygotowana przez komitet złożony z filozofów - encyklopedystów, jak baron d'Holbach, d'Alembert, Turgot, Comdorcet, Diderot, La Harpe i inni. „Stwierdzenie tej prawdy historycznej — konkluduje „La Croix" — dlatego jest obecnie tak ważne, iż opinja zbyt łatwo się skłania do bagatelizowania znaczenia politycznego masonerji".

Holandja. *V Międzynarodowy kongres Związków Chrześcijańskich.* W dniach 22, 23 i 24 lipca odbędzie się w Antwerpji 5-ty międzynarodowy Kongres Związków zawodowych chrześcijańskich. Prócz

prac komisyjnych przewidziane są na posiedzeniach plenarnych specjalne przemówienia o kryzysie światowym. Głos w tej sprawie zabiorą: dr. Teodor Brauer, z Niemiec, Nanta z Amsterdamu i Pauwels z Brukseli, który mówić będzie o stosunku państwa do bezrobocia. Referat o potrzebach kolonji wypowie p. Tessier z Paryża. Prócz tego na Kongresie poddane zostaną dyskusji kwestje związane ze zmianami statutu związków, z ubezpieczeniami, pracą kobiet i t. p. Oczekiwać należy, że Kongres ten będzie miał wielkie znaczenie nietylko moralne ale i gospodarcze.

Niemcy. *Nuncjusz papieski w Berlinie o konieczności moralnego odrodzenia i pokoju.* Podczas przyjęcia wydanego w ostatnich dniach przez prasę zagraniczną w Berlinie, na którem byli obecni przedstawiciele rządu z kanclerzem Brüningiem na czele i korpus dyplomatyczny, wygłosił Mgr. Cesare Orsenigo, nuncjusz papieski w Berlinie, przemówienie na temat niezmiernie ciężkiego położenia, w jakiem znajduje się świat.

Nie można nie zauważyć — mówił nuncjusz — że pomimo wszelkich i chwalebnych dążeń polityków i dyplomatów, zmierzających do nadania normalnego rytmu życiu narodów, panuje od dłuższego czasu fatalna jałowość. W skomplikowanym mechaniźmie ekonomji światowej brakuje bowiem czegoś, co wychodzi poza zakres władzy poszczególnych państw. Prawdziwy pokój jest darem Bożym, lecz ludzie muszą sobie nań zasłużyć: mężowie stanu — swemi dążeniami, a cała ludzkość — swem życiem moralnem i dobrą wolą. Bez tego nie zmieni się obecna sytuacja. Bez tej dobrej woli i miłości wobec innych narodów, która daje się całkowicie pogodzić z miłością Ojczyzny, mężowie stanu nic nie wskórają. I tu właśnie występuje jasno wielkie znaczenie, jakie posiada prasa, a zarazem jej wielka odpowiedzialność. Przedstawiciele jej i owi wielcy kondotjerzy opinji publicznej powinni przez szlachetne i sprawiedliwe oświetlanie zagadnień przyczyniać się do utrwalania pokoju. Artykuły ich winna zdobić symboliczna gałązka oliwna pokoju. Warunkiem wszakże tej pacyfikacji świata jest odrodzenie moralne.

Ostatnie wypadki, które zachodzą w Niemczech świadczą wymownie, że tam czynniki decydujące coraz bardziej oddalają się od pokoju i dążą do wywołania konfliktu zbrojnego.

— *Hitlerowcy napadają na stowarzyszenia katolickie i księży.* W Krefeld w Niemczech napadli socjaliści narodowi po swoim wiecu na oddział Związku katolickiej młodzieży męskiej. Członków tego Związku hitlerowcy obrzucili stekiem obelg, a następnie usiłowano im odebrać sztandary. W czasie walki w obronie sztandarów silnie pobito młodzież katolicką nie szczędząc czynnej zniewagi i księżom obecnym wśród młodzieży katolickiej. Jednego z kapelanów powalono na ziemię i poraniono.

Meksyk. *Prześladowanie religji.* „Osservatore Romano" zwraca ostatnio uwagę na niezmiernie smutne stosunki w szkolnictwie, spowodowane przymusową laicyzacją szkół w Meksyku. Rząd meksykański chce, aby młodzież kształcona była w sposób niechrześcijański, co sprawia, że moralne warunki w szkołach meksykańskich są opłakane. Najgorzej sytuacja przedstawia się w stanie Werackruz, gdzie rządy sprawuje słynny gubernator Tejade. W szkołach uprawia się tam zupełnie jawnie propagandę komunistyczną i ateistyczną, a jeśli ze względów prawnych nie można odmówić zezwolenia na otwarcie szkoły katolickiej, czyni się jej następnie olbrzymie trudności w drodze administracyjnej, lub stosuje się względem szkół takich specjalne opodatkowanie. Nie ustaje również walka z duchowieństwem katolickiem wspomagana przez prasę i wolnomularstwo. Komunistyczne i masońskie związki śledzą i szpiegują każdy krok katolików. Krążą pogłoski, że przygotowywane jest prawo znoszące ustawowo zależność duchowieństwa meksykańskiego od Papieża, który jako „zagraniczny nie może żądać posłuszeństwa od obywateli meksykańskich".

Rosja Sowiecka. *Moskwa pracuje nad pogłębieniem kryzysu światowego.* Podczas gdy cały świat walczy z kryzysem gospodarczym w Moskwie czerwoni dygnitarze łamią sobie głowy, jakby ten kryzys pogłębić. „Prawda" ogłasza raport sekretarza międzynarodówki komunistycznej Łosowskiego o działalności Moskwy w tym kierunku. Według tego raportu stwierdzić można, że ulubionym przez władze sowieckie środkiem jest organizowanie strajków i zachęcenie robotnika do oporu przeciw prawowitej władzy. Moskwa posiada pod swoją opieką 62 filje, które z całą gorliwością pracują dla Bolszewji. Łosowski chwali najwięcej działalność towarzyszy w Niemczech, Polsce i Czechosłowacji. Zaznacza przytem, że potęga akcji bolszewickiej polega na ścisłym związku akcji politycznej ze społeczną. Łosowski uważa, że najobfitsze owoce wydała praca bezbożników w Hiszpanji.

Stany Zjednoczone Am. Północnej. *Żona ambasadora Japonji o rozwoju katolicyzmu w tym kraju.* Przed niedawnym czasem żona ambasadora Japonji w Stanach Zjednoczonych, pani Katsudżi Debuczi, gorliwa katoliczka, wygłosiła w czasie dorocznego zebrania Związku Kobiet Katolickich w Filadelfji wysoce interesujący odczyt o postępach katolicyzmu w Japonji. Po zobrazowaniu historycznego rozwoju katolicyzmu od czasów św. Franciszka Ksawerego i tych wielkich trudności, z jakiemi walczyć ciągle musiał, zwłaszcza w okresie prześladowań i wzbronienia dostępu do Japonji dla cudzoziemców, prelegentka zwróciła uwagę na silne przywiązanie nawróconych do Wiary św., którą z pokolenia w pokolenie pielęgnowano i zachowano w czystości mimo braku misjonarzy. Dziś, kiedy prześladowania ustały i co rok nowi przybywają misjonarze, mieć można nadzieję, że chrystjanizacja kraju szybkie poczyni postępy. Na zakończenie prelegentka zwróciła się do wszystkich o wspólne z nią modły, aby Bóg pobłogosławił dziełu rozwoju katolicyzmu japońskiego.

Należy zaznaczyć, że i małżonka obecnego posła japońskiego w Warszawie jest również katoliczką.

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.**

Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.

CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł. **Drobniejsze ogłoszenia 45** groszy za wiersz milimetrowy.

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.